

IV Recenzje

Andrzej Sulikowski

Kłacze hermeneutyczne, czyli – nie wszystko musi być powiedziane

W dorobku naukowym Marka Bernackiego na pierwsze miejsce wysuwa się niewątpliwie książka *Hermeneutyka fenomenu istnienia. Studia o polskiej literaturze współczesnej (Vincenz, Miłosz, Wojtyła, Herbert, Szymborska)*, ATH, Bielsko-Biała 2010, ss. 394. Pomieszczono tu rozważania dotyczące twórczości autorów bardzo znanych, choć o różnych programach estetyczno-filozoficznych. Młody badacz od wielu lat szczególnie interesuje się Miłoszem i w tym zakresie dokonał najwięcej. Ponadto wybiera sobie za przedmiot refleksji autorów obficie skomentowanych, choćby z powodu przyznania Nagrody Nobla. Do samego Miłosza i Wojtyły można dać setki przypisów, niewiele mniej do pozostałych. Tak szeroko zakreślone pole badawcze rozciąga się niemal w nieskończoność.

Założenia metodologiczne rozprawy przedstawiono głównie we wstępie. Autor dobrze orientuje się we współczesnej myśli filozoficznej, a także teologicznej. Do każdej kolejnej kwestii podaje natychmiast obfitą literaturę przedmiotu, co prawidłowo dokumentuje koncepcje badawcze, lecz po pewnym czasie widać wyraźnie, że nadmiar zebranego materiału utrudnia Markowi Bernackiemu prowadzenie linearnego wywodu własnego. Proporcja między tekstem głównym a przypisami zostaje już na początku książki zachwiana, co sprawia, że lektura staje się nieciągła, rozdwojona w sobie – uwaga czytelnika rozpraszana jest przez nadmiernie rozbudowane odsyłacze i poruszane tam kwestie szczegółowe, same w sobie interesujące, lecz nie zawsze konieczne dla uzasadnienia podstawowych tez autorskich. Tak więc niewątpliwa erudycja Marka Bernackiego – w połączeniu z nadmierną skrupulatnością intelektualną – sprawia w końcu efekt przeciwny do zamierzonego: zamiast jasnego wykładu otrzymujemy wywód o charakterze

mozaikowym, „dygresyjnym”, a ponadto wielotorowym. Tego rodzaju nieumiarkowanie prowadzi w narracji interpretatorskiej do zaciemnień i zawiłości w procesie czytelniczym.

Kompozycja wywodu na poziomie tekstu głównego okazuje się dziwnie zakłócona: autor nie potrafi powiedzieć jednego zdania, aby od razu nie dać do niego przypisu jako znaku swoistego uwierzytelnienia i zarazem „naukowej” asekuracji. Gdyby tu chodziło o istotne kwestie, sprawę można by pominąć, ponieważ należy to do rzemiosła badawczego. Ale nierzadko odsyłacze zastosowane w rozprawie objaśniają zagadnienia dość oczywiste, akurat w tym momencie niekoniecznie domagające się komentarza. Brak hierarchizacji problematyki sprawia, że w horyzoncie poznawczym rozbudowuje się przestrzeń o charakterze labiryntowym, coś w rodzaju „kłącza” intelektualnego, o którym wspominają współcześni badacze literatury. Jest to twór o skomplikowanej strukturze biologicznej, z natury swej pełen zawężeń i odrośli. Czytelnik pyta więc najpierw Autora, czy nie należałoby nieco okiełznać wyobraźni, dając odbiorcy materiał w szczegółach przemyślany, wyrażenie ustrukturalizowany, poddany wstępnej, dość surowej selekcji. Samego siebie pyta z kolei zaniepokojony – jak często przy współczesnych pracach w poetyce postmodernistycznej – czy wytrwa w lekturze książki, czy raczej zdecyduje się na czytanie wrywkowe, fragmentaryczne, dotyczące tylko wybranych wierszy czy problemów.

Z kolei – wiele kwestii przeniesionych do przypisu mogłoby się znaleźć w tekście głównym, co miałyby dla kompozycji książki istotne znaczenie. Po pierwsze, wąty miejscami wywód własny zyskałby na objętości i argumentacji. Po drugie, w ten prosty sposób Autor nieco ograniczyłby przerośnięte przypisy, umożliwiając czytelnikowi pożyteczne skupienie uwagi na tekście głównym.

Już z samego tytułu rozprawy widać, że pole badań zostało przez Bernackiego wytyczone niezwykle ambitnie, ale z tego też powodu usiane jest miejscami trudnymi do zdefiniowania, a tym bardziej do przeprowadzenia zadowalającej interpretacji. Szczególnie w przypisach obserwujemy mnóstwo cytatów dość w sobie samych „gęstych”, ale pozostawionych właściwie bez rozwinięcia, bez odesłania także do dalszych fragmentów książki.

Nietrudno zauważyć, że autor *Hermeneutyki fenomenu istnienia* pozostaje pod silnym wpływem *Teorii literatury XX wieku* Michała Pawła Markowskiego i Anny Burzyńskiej. Czy konieczne było aż tak widoczne uzależnienie od tej książki, cennej jako przegląd, ale przecież niewyczerpującej zagadnień, o które chodzi Markowi Bernackiemu? Badacz odwołuje się również

do prac syntetycznych Tadeusza Gadacza, a także do oryginalnych tekstów filozoficznych z różnych epok. O każdym miałby coś do powiedzenia, ale – nie wszystko musi być powiedziane. Tymczasem naturalna spostrzegawczość intelektualna skłania badacza do pójścia niemal każdym tropem, który znajduje na szlaku swej przygody z poezją współczesną. Tego pokroju wielokierunkowość dociekań staje się dla czytelnika cokolwiek męcząca.

Wśród kilku poetów omawianych w *Hermeneutyce fenomenu istnienia* znalazł się także Karol Wojtyła. Bernacki interpretuje motywy eklezjalno-eschatologiczne w trzech poematach: *Kościół*, *Stanisław*, *Tryptyk rzymski*, nawiązując do literatury teologicznej i wykorzystując zarazem narzędzia literaturoznawcze. Trafnie wyjaśnia użyte przez Wojtyłę terminy oraz figury stylistyczne, dając sporo cennych spostrzeżeń o walorach kulturoznawczych.

Trzeba jednak podkreślić, że Marek Bernacki posiada nieprzeciętną wrażliwość na słowo poetyckie, a swoje interpretacje rozwija w nawiązaniu do wybitnych osiągnięć twórców XX stulecia, a także krytyki i badań literackich. Prawie każde nazwisko przywołane w podtytule książki obrosło poważną ilościowo i jakościowo literaturą przedmiotu. Widać, że autor *Hermeneutyki fenomenu istnienia* porusza się swobodnie na tym rozległym polu badawczym, że stara się nie przeoczyć żadnego ważniejszego artykułu, a tym bardziej książki monograficznej. Nie zapominajmy, że Bernacki przez ostatnich kilkanaście lat po doktoracie działał w prężnym, ale bądź co bądź prowincjonalnym ośrodku akademickim, gdzie wiele nowości naukowych w ogóle nie dociera. Widać, że do swych badań skompletował pokaźną i starannie dobraną bibliotekę, dzięki której ciągle utrzymuje nieprzerwany kontakt ze współczesnymi kierunkami badawczymi humanistyki.

Styl wywodu okazuje się w wielu miejscach mało staranny. Pod względem pisarskim to książka niezbyt udana, przegadana. Słaba kontrola języka na elementarnym poziomie poprawności sprawia, że czytelnik co chwila chciałby tekst Autora udoskonalić. Bernacki pragnie wykazać się odpowiednio rozbudowanym językiem „fachowym”, aby mu nie został, broń Boże, postawiony zarzut niekompetencji terminologicznej i naukowej. Osiąga ten cel z nadatkiem, ale i z uszczerbkiem dla poprawności oraz jasności wykładu. Pojawia się tu inna możliwość: gdyby tekst trafił na doświadczonego redaktora naukowego, wiele chropowatości dałoby się wygładzić, a wielu dygresji uniknąć. Tymczasem *Hermeneutyka fenomenu istnienia* od strony edytorskiej jest książką niedopracowaną. Skład wszystkich cytatów można by bez szkody dla całości pozbawić interlinii, kontrolując wszakże poprawność cytowania. Staranna adiustacja i korekta umożliwiłaby oczyszczenie

tekstu z mnóstwa drobnych usterek, których nie sposób tu wymienić. Z powodu słabego klejenia książka rozsypuje się już w czasie drugiego czytania, a więc jest poniekąd do użytku jednorazowego...

Od czasów licealnych Marek Bernacki zajmował się twórczością Czesława Miłosza, o czym pisze w posłowniu do swej książki „*Wyprowadził mnie z Ziemi Ulro*”. *Szkice o twórczości Czesława Miłosza* (Wyd. ATH, Bielsko-Biała 2005). Widać, że przez wszystkie lata swego terminowania polonistycznego Bernacki stale pozostawał wiernym czytelnikiem autora *Zniewolonego umysłu* i wytrwałym komentatorem jego twórczości. Cenna wydaje się postawa badawcza, w której pasji filologicznej towarzyszą spore zaangażowanie uczuciowe i dostrzegalne zacięcie pedagogiczne. Miał też Bernacki okazję osobiście kontaktować się z Miłoszem, gdy ten zamieszkał w Krakowie. Tak więc wcześniej rozpoczęta przygoda intelektualna sprawiła, że badacz reprezentuje na mapie polskiego literaturoznawstwa ostatnie pokolenie znające wielkiego poetę z autopsji. Co ważne dla nauki, przemyślenia badacza były na bieżąco publikowane w formie artykułów czy recenzji, dzięki czemu wyraźnie widać, jak rozwijał się Bernacki w roli miłoszologa. Po śmierci poety swoje teksty wydał, upamiętniając odejście najważniejszego dla siebie autora w literaturze polskiej XX stulecia.

W zakresie organizacji życia naukowego w Bielsku-Białej Marek Bernacki ma wielkie i wieloletnie zasługi. Swoimi publikacjami znacznie podwyższa poziom tamtejszych nauczycieli szkół średnich, udzielając się również jako doradca metodyczny i konsultant języka polskiego. Szczególnie ważne to, że do badań swych włącza nieustannie problematykę regionalną, którą powinny uwzględniać miejscowe uczelnie, a przede wszystkim bielska Akademia Techniczno-Humanistyczna. Byłoby wskazane, aby w następnych swych książkach Marek Bernacki zwracał większą uwagę na wartości ponadczasowe każdego tekstu filologicznego: jasność i zwięzłość swych wywodów naukowych czy publicystycznych.